

Po cichu nadchodzą

Stara śpiewka komisarzy Unii Europejskiej to powrót do koncepcji relokacji emigrantów, zaproszonych do Europy masowo trzy lata temu przez kanclerz Niemiec Angelę Merkel. Także inne rządy prowadziły przez lata politykę szeroko otwartych na emigrację drzwi w przekonaniu, że zyskają nowych pracowników, wyborców i konsumentów. Politycy w zdominowanej przez lewicę Europie oczekiwali ze strony emigrantów poparcia dla swoich partii, i tak prezydent Emanuel Macron mógł swobodnie wygrać wybory dzięki wsparciu jego kandydatury przez wielkiego muftiego Paryża. Firmy poszukiwały nowych pracowników, i ktoś wmówił im, że takimi fachowcami mogą być robotnicy ze świata islamskiego. A wszyscy razem oczekiwali dodatkowych konsumentów, którzy powiększą rynek zbytu, co widać gołym okiem, gdyż każdy emigrant wyposażony jest w telefon. Poza tym Europa miała zmienić się w wielokulturowy tygiel, marzenie światowej masonerii i wszelkich wrogów chrześcijaństwa oraz państw narodowych. Dlatego idolem UE został komunista Altiero Spinelli. Kiedy okazało się, że wraz z masową emigracją pojawił się masowy terroryzm, Unia Europejska zaczęła naciskać na kraje Europy Środkowej, aby przyjęły część emigrantów, w ramach, jak to mówiono „europejskiej solidarności”. Mamy problem, to się nim podzielmy. Albo inaczej – my mamy problem, a więc i wy powinniście go mieć. Wyborcze zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości zatrzymało plany lokowania emigrantów w Polsce, wcześniej udało się to Węgrom. Koncepcję pomocy ale w miejscu zamieszkania emigrantów wspierają teraz coraz liczniejsze kraje. Polska skutecznie odrzuca naciski na relokację, słysząc w zamian o ewentualnych sankcjach finansowych za brak „solidarności”.

Mieliśmy przyjąć 14 tysięcy emigrantów, potem mówiło się o 7 tysiącach. Tymczasem na naszych ulicach widać ich coraz więcej. Dlatego warto odwiedzić portal Urzędu do Spraw Cudzoziemców - <https://migracje.gov.pl/>, który zawiera aktualne dane statystyczne o emigracji na mapie Polski.

Każdy kto uważa, że nasze ulice zmieniają się za sprawą coraz większej grupy cudzoziemców, tych o ciemnej karnacji, kobiet ubranych według islamskiego kanonu, może się przekonać się, że i u nas emigracja rozkręca się na dobre, ale po cichu.

Dobierając odpowiednie filtry we wspomnianym portalu, czyli: aktualne dokumenty, przyjęte wnioski i decyzje na pobyt (stały, czasowy, humanitarny, tolerowany, dalej kraj pochodzenia emigranta, płeć i wiek) możemy się wielce zdziwić.

Zacznijmy od krajów z przewagą lub silną reprezentacją islamu: Afganistan, Albania, Algieria, Angola, Arabia Saudyjska, Azerbejdżan, Bahrajn, Bangladesz, Egipt, Etiopia, Erytrea, Irak, Iran, Jemen, Jordania, Katar, Kuwejt, Maroko, Nigeria, Pakistan, Somalia, Sudan, Syria, Tunezja, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie.

W 2018 roku w stosunku do obywateli tych krajów zapadło w skali kraju 15.224 decyzji. Najwięcej wydał wojewoda mazowiecki – 7.039. Rok temu były to odpowiednio liczby: 13.966 i 6.270. Tendencje wzrostowe najlepiej widać, gdy porównamy pełny rok 2017 z rokiem 2014, kiedy zaczęły się naciski na przyjmowanie uchodźców do Polski, którym ówczesna władza ulegała. W 2014 roku decyzji, o których wyżej mowa, było 6.363, a w 2017 roku 13.966, wzrost ponad dwukrotny. Wojewoda mazowiecki wydał w 2014 roku 2.252 a w 2017 roku 6270 takich decyzji, a wzrost trzykrotny.

Pokazane dane dowodzą, że przybysze ze świata islamskiego powiększają się co trzy lata w postępie geometrycznym o ilorazie 3 i to mimo oficjalnej polityki państwa,

które sprzeciwia się relokacji uchodźców z krajów Afryki i Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Dzieje się to bez większej świadomości społeczeństwa przekonanego, że władza postawiła na pełne bezpieczeństwo obywateli, ograniczając ryzyko terroryzmu słusznie łączone ze wzrostem migracji z krajów islamskich. A co z multikulturalizmem. Czy rzeczywiście chcemy, aby w tym ciągu geometrycznym co trzy lata, przybywało nam wyznawców islamu?

Oczywiście najwięcej osób starających się osiedlić w Polsce pochodzi z Ukrainy (137.784 wniosków), co w porównaniu z rokiem bieżącym (153.379 wniosków) stanowi wzrost o 15.595 wniosków, ale to dopiero połowa roku 2018. Drugim takim krajem jest Białoruś. W 2017 roku było 5.221 wniosków, a w roku bieżącym o 600 wniosków więcej.

Wielkim krachem okazała się próba ściągnięcia z Kazachstanu rodaków o polskich korzeniach. W 2017 roku przybyło ich 335, a w tym roku tylko o 28 więcej. To wielkie zaniedbanie wszystkich polskich rządzących po wojnie. A przecież tam trzeba szukać wzmocnienia polskości. Trzeba też poważnie podejść do realizacji programu powrotu Polaków (2.5 miliona), którzy wyemigrowali z kraju w poszukiwaniu godnej pracy i płacy. Dziś są nam oni szczególnie potrzebni. Chyba, że chcemy, aby było jak na Zachodzie.

Wojciech Reszczyński
118 wSieci 04.06.2018